Nr. 148

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVIII

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1889 Seite 281. q. Nr. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Wtorek 2 lipca 1889

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler. w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 1 lipca.

Sprawa wschodnia przed delegacyą węgierską dla spraw zewnętrznych.

Ustęp z mowy od tronu cesarza austryackiego wywołał w Bułgaryi orzeźwiające wrażenie. Stambułow zaznaczył słowa cesarza, jako pierwszy krok do uznania księcia jako panującego w Bułgaryi, a „La Bulgarie“ tak się w téj kwestyi odzywa: „Kiedy nad brzegami Newy bezustannie tylko same oszczerstwa sypią się na Bułgaryą, to nad Dunajem odezwał się poważny głos, uznający cywilizacyjne dążności Bułgarów. Przemówienie monarchy nad Dunajem jest o tyle ważniejszém, że nie wypowiedziano go przy zaręczynach, ale przed posłami dwóch parlamentów. Słowa cesarskie stanowią epokę w historyi Bułgaryi.“

Książę Ferdynand nie omieszkał także osobiście przesłać podziękowania cesarzowi za te słowa życzliwości, poprosił bowiem austryacko-węgierskiego jeneralnego konsula Buriana, aby monarsze swemu wynurzył szczerą podziękę za tę sympatyą dla Bułgaryi.

Kwestyą bułgarską i w ogóle bałkańską rozebrał hr. Kalnoky zeszłego czwartku w budżetowéj delegacyi węgierskiéj dla spraw zewnętrznych. Referent Falk stawił bowiem następujące pytania: Jak się ma sprawa z rozruchami w Nowym Bazarze? Jaką formę miały wspomniane w mowie od tronu zapewnienia serbskiéj rejencyi? Czy Bułgarzy mogą liczyć na to, że z wzmagającą się konsolidacyą ich stósunków nadejdzie czas, w którym ich książę uznanym zostanie? Po Falku zabrał głos hr. Apponyi, wynurzył co do stósunków w Rumunii swoje zadowolenie, natomiast stan rzeczy w Serbii wydaje mu się być coraz niepomyślniejszym, ponieważ ztamtąd coraz groźniéj występuje niebezpieczeństwo wojny. Czy temu jest także poniekąd winien minister spraw zewnętrznych, o tém trudno przesądzać bez gruntownéj znajomości poprzednich okoliczności; mówca wynurza w końcu nadzieję, że minister spraw zewnętrznych, do którego polityki ma zaufanie, załatwi tę kwestyą korzystnie i że tylko jeszcze jednego kroku potrzeba do uznania Bułgaryi. Delegat Czernatory nie widzi, aby kwestya bułgarska już tak daleko posuniętą była, przedewszystkiém bowiem potrzeba uznania ze strony Wysokiéj Porty. Następnie zapytuje delegat ministra o rzekomą rosyjsko-serbską konwencyą wojskową. Wszedłszy na temat o zbrojnym pokoju w Europie, wynurzył mówca przekonanie, że gdyby Francya, której chęć odwetu ustawicznie zaniepo aja Europę, pierwsza zaczęła się rozbrajać, toby wszędzie znalazła naśladowców. Co do wojny, to zdaniem mówcy, nie zdaje się ona koniecznie zagrażać.

Delegat Juliusz Horwath wskazuje na ekonomiczne cofanie się Austro-Węgier na Wschodzie, gdzie stracony teren Niemcy zajmują. Delegat Gyurkowic zaznaczył, że Kroaci liczą na przyjacielskie stosunki Serbii do Austro-Węgier i zapewniał, iż ludność serbska Austro-Węgier tak samo jak każda inna narodowość, spełni swoje zadanie z poświęceniem się i z wiernością dla dynastyi. Delegat Asboth twierdzi, że dawniejsze stosunki w Serbii i Rumunii trzymały w razie wojny 200 tysięcy Rosyan na uwięzi, dziś zaś trzymają 200 tysięcy Austryaków i Węgrów. Pod względem handlowo-politycznym doznaje delegat pewnéj obawy, nie czyni za nie jednak ministerstwa odpowiedzialném. Co do połączenia Bośnii i Hercogowiny z Serbią zna historya tylko jeden precedens, kiedyto Maciéj Korwin lennikowi czeskiemu powierzył także rządy Serbii. Delegat Stefan Keglewic ma niewzruszone zaufanie do polityki hr. Kalnoky'ego, dziękuje mu za każdy rok, w którym wstrzymuje wybuch wojny, a co do Bułgaryi, radzi zachować jaknajwiększą ostrożność, w przeciwnym razie możnaby bowiem wywołać następstwa, których skutków z góry przewidzić nie podobna.

Hr. *Kalnoky* rozpoczął swoje przemówienie od rzekomych niepokojów w Nowym Bazarze, oświadczając, że rząd nie odebrał jeszcze ztamtąd bezpośrednich doniesień. Gdyby zaś miały się sprawdzić pogłoski o niepokojach w téj prowincyi, to nie mogłyby one być żadną miarą wywołane ruchem serbskim, ale chyba pochodzićby mogły z strony mahometan z powodu bezpodstawnéj wieści o odstąpieniu téj prowincyi na rzecz Serbii. Następnie występuje minister przeciw pesymistycznym zapatrywaniom, wywodząc, że dzisiejsze stosunki Austro-Węgier do państw bałkańskich są o wiele korzystniejsze niż w pierwszym roku po kongresie berlińskim. Polityka Austro-Węgier na korzyść bezustannego rozwoju państw bałkańskich, jakoteż powstrzymywanie wszelkiego obcego mięszania się w te sprawy, może tylko powolne wydawać owoce. Co do króla Milana, to nie było go można powstrzymać od wykonania dawnego zamiaru, silną bowiem była jego wola zrzeczenia się tronu; rejenci są moralnie zobowiązani oddać kiedyś państwo młodemu królowi w stanie uporządkowanym. Ristic odznacza się wysoką powagę połączoną z doświadczeniem i roztropnością. Co do zaręczeń serbskich, to są one uroczystemi oświadczeniami, jakie się zwykle wygłasza przy zmianie tronu i podobnych okolicznościach. Te zaręczenia brzmiały niezwykle dobitnie, a to budzi tu zaufanie. Spodziewać się należy, że wzburzenie w Serbii niebawem się uspokoi. Co zaś dotyczy serbsko-rosyjskiéj konwencyi, to wierzy hr. Kalnoky kategorycznemu zaprzeczeniu rządu serbskiego; przychylne przyjęcie, jakiego doznał ustęp mowy tronowéj o Bułgaryi, cieszy hr. Kalnoky'ego; Bułgarzy okazali przymioty potrzebne do utworzenia uporządkowanego wiele obiecującego państwa. Oby zasłużone uznanie dążności Bułgarów dodało im nadziei, że mogą się spokojnie a wytrwale wydobyć z tego trudnego położenia, w które się dostali po części z własnéj winy. Czyby zawczesne poruszenie drzemiącéj sprawy przyniosło Bułgarom korzyści, o tém dziś przesądzać nie można. Austro-Węgry nie stawiają żadnych trudności w uregulowaniu kwestyi wschodnio-rumelijskiéj. Jednostronne uznanie stanu rzeczy w Bułgaryi miałoby skutek problematyczny, zasadniczéj przeszkody nie ma tu jednak.

Po czyjéj stronie jest wina, że się rozbiły układy o traktat handlowy z Rumunią, o tém — mówi hr. Kalnoky — trudno rozstrzygać; w każdym razie należy się wystrzegać małoduszności w sprawach ekonomicznych; potrzeba także ruchu kupieckiego w celu wyzyskania konwencyi przez rząd zawartych. Nie można zaprzeczyć pewnego rozgorączkowania się w Rumunii, co jest pożałowania godném. Rumuni są atoli ludźmi roztropnymi, pragną oni wszechstronnéj niezależności, coby też Austro-Węgrom było na rękę. Podobnie ma się z Serbią. Najlepszym środkiem do rozbicia systematycznie pojawiających się podejrzeń, posądzających Austro-Węgry o powiększenie kraju, jest ścisłe trzymanie się bezinteresownéj traktatowéj polityki. Na Wschodzie tak jak na morzu zmieniają się przypływ i odpływ, ale ostatecznym rezultatem tego procesu będzie niechybnie pozyskanie silnych podstaw dla przyszłości tychże państw.

Co do wojny lub pokoju, to pragnie hr. Kalnoky, aby można odwrócić nawet nieuniknioną wojnę. Kto wie, jak głęboko dzisiejsze wojny sięgają, w stosunki rodzinne; kto patrzy na owoce pracy i pilności ducha ludzkiego z ostatnich stuleci, kto się zastanowi nad postępem cywilizacyi, ten powinien pragnąć, aby roztropność rządzących i rządzonych unikała wojny. Lepszą jest bezużyteczność olbrzymich wydatków na wojsko, aniżeli użycie ich na wojnę powszechną. Jeżeli wielka polityka pomyślnie rozwijać się będzie, to te dziś za ważne uchodzące epizody na Bałkanie nie pociągną za sobą żadnéj szkody; zawczesny początek w małych sprawach może zaszkodzić wielkim. Zawsze trzeba mieć na oku środkowo europejskie położenie monarchii. W końcu zaznaczył hr. Kalnoky, że prezes ministerstwa węgierskiego Tisza zapewniał, iż w Węgrzech każdy życzy sobie rumuńskiéj ugody handlowéj, Węgry nie chcą atoli ponosić ofiar materyalnych z względów politycznych.

Po tém przemówieniu ministra, które z wielkiém zadowoleniem przyjęto, zgodziła się komisya na etat ministerstwa spraw zewnętrznych.

Za granicą zwrócono, rzecz jasna, uwagę na to przemówienie hr. Kalnoky'ego. Telegramy, któreśmy w téj sprawie odebrali, tak brzmią:

Rzym, 28 czerwca. „Riforma“ rozbierając przemówienia hr. Kolnoky'ego, zauważa, że Kalnoky odzywa się coraz stanowczéj, treściwiéj i coraz więcéj zadowalająco, najpierw dla tego, że przemówienia jego oświadczają się za pokojem, jako też dla tego, że wynurzają one poglądy, które opinia publiczna we Włoszech najlepiéj uznać zdoła. Politycznym ideałem Włoch było zawsze, aby uznać wolny rozwój i wzajemną przyjaźń narodowości wschodnich, żeby mogły one mieć dość siły celem utrzymania w karbach ambicyą wielkich mocarstw. „Riforma“ zaprzecza, jakoby stósunek Włoch do Rosyi miał być naprężony i oświadcza, że każdy znający formy dyplomatyczne i dworskie, uzna to za nieprawdopodobne, aby ambasador Marochetti ku zdziwieniu cara miał mu przedstawić dwóch sekretarzy ambasady, a car zimno go przyjął. Przedstawienia nie odbywają się na sali balowéj, a zresztą cały personał ambasady włoskiéj już dawno temu został carowi przedstawiony.

Petersburg, 29 czerwca. „Journal de St. Petersbourg“ tak się wyraża o przemówieniu hr. Kalnoky'ego: „Dążenie państw bałkańskich do niepodległości jest stanowiskiem, na które się także Rosya zawsze stawiała. Nie myśląc wcale o tém, aby się mięszać do wewnętrznych spraw Serbii, z zadowoleniem zaznacza Rosya, że rejencya serbska pracuje nad tem, aby zlikwidować trudną przeszłość, którą przejęła; stara się ona o to, aby podnieść położenie kraju i wprowadzić go na jego normalne, tradycyą utarte drogi. Otoczona zaufaniem narodu, odpycha rejencya wszelką niezdrową agitacyą, wiedząc, że to mogłoby zaszkodzić wznioślejszym interesom ojczyzny. Rejencya, jak to także Kalnoky przyznaje, oświadczyła od siebie, że przeciw żadnemu państwu, a mianowicie przeciw Austryi nie ma nieprzyjaznych zamiarów; jeżeli atoli w tradycyi narodowéj znalazłby się także węzeł szczeréj łączności z Rosyą, natenczas wolno Serbii wrócić do niego, a czyniąc to, bynajmniéj nie sprzeciwiałaby się Serbia dążności do niezależnego bytu, Rosya bowiem z pewnością nigdyby go nie naruszyła. W końcu zwraca „Journal de St. Peters.“ szczególną uwagę na ustęp mowy, w którym Kalnoky zaznaczył, że Austrya w przyjaznych pozostaje stósunkach z wszystkiemi mocarstwami, mianowicie także z Rosyą.

Petersburg, 30 czerwca. „Journal de St. Petersbourg“ pisząc o przemówieniu hr. Kalnoky'ego powiada, iż wszyscy wiedzą o tém, nie potrzeba więc tego przypominać, że w kwestyi nieszczęśliwéj Bułgaryi zajmuje Rosya stanowisko polegające na prawie i poszanowaniu traktatów.

Telegramy.

Rzym, 29 czerwca. Ojciec święty przyjmował dziś dotychczasowego hiszpańskiego ambasadora Goisarda w audyencyi pożegnalnéj i nadał mu order Chrystusa. — Król Humbert powrócił do Rzymu, na dworcu przyjmowali go ministrowie i naczelnicy władz. — Msgr. Isbert, audytor trybunału dla Hiszpanii, umarł w Frascati.

Petersburg, 29 czerwca. Wielki książę następca tronu powrócił dziś z zagranicy do Peterhofu.

Londyn, 29 czerwca. Tutejszemu towarzystwu kolei Delagoa-Bai (na wschodniém wybrzeżu Afryki południowéj) doniesiono, że Portugalczycy powyrywali szyny, szef policyi strzelił do konduktora kolei, a życie i mienie w wielkiém znajdują się niebezpieczeństwie. Szefa stacyi i tłomacza jeneralnego dyrektoryatu aresztowano.

Kairo, 29 czerwca. Rząd francuzki doniósł ostatecznie rządowi egipskiemu, że nie zgadza się na konwersyą przywilejowanéj państwowéj pożyczki egipskiéj.

Wiedeń, 28 czerwca. „Polit. Korr.“ dowiaduje się z poważnego źródła, że podług telegramów tureckich ani w Nowym Bazarze, ani w prowincyi żadnych zawichrzeń nie ma.

Waszyngton, 28 czerwca. Parowiec wojenny „Adams“, znajdujący się obecnie w Honolulu, odebrał rozkaz, aby się udał do Samoa, gdzie ma zastąpić statek wojenny „Alert.“

Wiedeń, 30 czerwca. Z Kralewa donoszą, że król serbski wyjechał w sobotę z Kruszewaca do Kralewa. Po drodze wszędzie witano króla z wielkim zapałem. W Lubistynie udał się król na grób królowy Milicy i złożył wieniec żałobny.

Paryż, 29 czerwca. Komisya śledcza zbierze się w przyszły czwartek, aby naradzić się nad rekwizytoryum jeneralnego prokuratora, a potém zawiązać się niebawem w Izbę karną.

Paryż, 29 czerwca. Pichon interpelował w Izbie deputowanych rząd w sprawie listów, które żurnalista Woestyne wystósował do bankiera Jakóba Meyera, a które są wymierzone przeciw rządowi. Minister sprawiedliwości Thévenet przyznaje, że taką jest treść tych listów, a Cassagnac twierdzi, że policya te listy sfabrykowała. Za ten zarzut wykluczono Cassagnaca na pewien czas z posiedzeń, wskutek czego Cassagnac w towarzystwie kilku posłów z prawicy salę opuścił. Następnie odczytał minister te listy, poczém przyjęto stawiony przez Pichona wniosek, żądający, aby rząd wystąpił energicznie przeciw wichrzycielom podkopującym rzeczpospolitą.

Bruksela, 30 czerwca. Dziś odbyło się tu zebranie delegatów wszystkich liberalnych stronnictw z Brukseli i prowincyi celem przeprowadzenia zgody i połączenia się wszystkich stronnictw liberalnych. Około 15,000 delegatów wzięło udział w pochodzie i zgodzono się na to, że połączenie tych stronnictw jest koniecznem. Na zebraniach przemawiali między innymi Janson i Graux. O godzinie 2 po południu odbył się bankiet, w którym wzięło udział około 1600 osób.

Frankfurt n. M., 29 czerwca. Król grecki i królewicz szwedzki przybyli tu dziś w południe i wyjechali niebawem: król do Aix les Bains, a królewicz do Karlsruhe, na ślub księżniczki badeńskiéj Maryi z księciem anhaltskim Fryderykiem.

Rzym, 1 lipca. Nowa ustawa karna (zawierająca bardzo groźne przepisy przeciw duchowieństwu) już została ogłoszoną; z dniem 1 stycznia 1890 stanie się ona obowięzującą.

Londyn, 30 czerwca. Nie potwierdza się wiadomość, jakoby policya strzeliła była do konduktora. Portugalczycy zabrali koleje i we wtorek oddadzą je do użytku publicznego.

* ***Pod tytułem*** *„Nunquam retrorsum“* zamieszcza „Germania“ w ostatnim numerze artykuł polemiczny przeciwko berlińskiemu „Tageblattowi“, w którym zastrzega się energicznie przeciwko insynuacyi tego dziennika, jakoby w sprawie biskupstwa monasterskiego referowała „półgębkiem“ (kleinlaut) i w którym znajdujemy następujący wielkiéj doniosłości ustęp: *„Niejedno* stoi w sprawach kościelno-politycznych *gorzéj* aniżeli wiadomém jest publiczności. Monaster jest tylko poszczególnym *symptomem.* Jeżeli symptom ten jeszcze teraz nie zostanie usunięty, natenczas zaczniemy *mówić* natychmiast gruntownie, być może, iż już *za dni kilka.* Powiemy wtedy bez ogródki, *jak się mają sprawy w wielu dziedzinach,* — ale nie do *zwątpienia* doprowadzi to, lecz do *niewzruszonéj, ufnéj w Bogu wytrwałości!*“

Wydalania.

Z Katowic na Górnym Slązku donoszą o nowém wydaleniu robotników sprowadzonych na miesiące letnie z Krakowskiego. W braku odpowiednich roboczych sił miejscowych sprowadziło kilku przedsiębiorców budowniczych do Katowic i okolicy z Krakowskiego mularzy i pomocników mularskich. Nie pozwoliła na to jednakowoż miejscowa władza policyjna i zmusiła w zeszłą sobotę pewnego przedsiębiorcę w Katowicach do zwolnienia ze służby przeszło 20 mularzy polskich. Pod strażą policyi odprowadzono wydalonych do granicy.

Z Berlina doszą co następuje:

W czwartek dnia 27 b. m. przybyło przeszło sto wydalonych z Rosyi rodzin na dworzec w Charlottenburgu. Razem liczono przeszło 400 głów. Podobno są to wydaleni żydzi, których w Wrocławiu opuścił ajent, którego opiece powierzeni zostali. Uciekł on z pieniędzmi, jakie wystarczyć miały wydalonym na podróż do Ameryki południowéj. Rodziny miały tylko jeszcze bilety do Berlina. Niektóre zamożniejsze osoby ruszyły w dalszą podróż, podczas kiedy resztą zajęło się kilku obywateli z Charlottenburga, znosząc im mleka, chleba i piwa w wielkiéj obfitości. Prawdopodobnie będą wygnańcy już w krótkim czasie mogli podjąć dalszą podróż.

Rządowi proboszczowie.

Dzień dzisiejszy, dzień pierwszego lipca jest dniem radości i tryumfu dla parafii kościańskiéj, która w tym dniu pozbywa się rządowego proboszcza Brenka, który dla garstki rządowych proboszczów na Slązku i w Wielkopolsce był niejako superintendentem i pod którego laską odbywały się ich wspólne, a bezpłodne zborzyska — a który nadto dla parafii kościańskiéj przez lat kilkanaście był ciężkim krzyżem i nawiedzeniem Pańskiém.

Nie można powiedzieć, aby ruch proboszczów rządowych miał jakiś wspólny punkt wyjścia i jednolitą dyrektywę, aby Brenk był z góry ich przywódzcą, pod którego komendą wszystko się działo i układało.

Zanadto różnorodne żywioły złożyły się na tę mozaikę rządowych proboszczy. Były tam lepsze części składowe, które weszły do tego grona pod wrażeniem jakiegoś moralnego otumanienia, chwilowéj potrzeby, może biedy, spekulacyi — i te żywioły aczkolwiek i tak zbyt długo trwały w tym dla kapłana katolickiego sprosnym obłędzie, wycofały się choć późno i wróciły do posłuszeństwa względem prawowitéj władzy kościelnéj, a ta jako dobra Matka, łaskawie, może zbyt łaskawie przyjęła ich do grona swych wiernych synów.

Reszta, którą należy zaliczyć do jednéj kategoryi świadomych odstępców od Kościoła Bożego, przechodzących do szeregu nieprzyjaciół jego, zawierała w sobie różne charaktery, różne usposobienia, różny stopień nauki, mniéj lub więcéj nizkich pożądań. Odznaczał się pomiędzy nimi Brenk, który zapewne to odstępstwo od Kościoła umiał sobie ułożyć w pewien ciasny systemacik, utworzył sobie jasne pojęcie, do czego ta apostazya zmierza i co za sobą pociąga, — czego zapewne inni nie rozumieli, — i dla tego od razu wyrósł po nad głowy innych, chciał ich ująć w pewne karby jakiéjś zależności i subordynacyi, — ale to mu się nie udało, bo ten konglomerat rychło walić się i rozłazić począł.

Slązk uszczęśliwił nas jednym proboszczem rządowym, Kickiem; myśmy Slązkowi dali dwóch, Talaczyńskiego i Wirtza.

Dalej mieliśmy trzech, którzy powrócili do posłuszeństwa: ks. Czerwińskiego, ks. Kolanego, ks. Gutzmera.

Dwóch, którzy w uporczywem odstępstwie pomarli: Nowackiego i Mörckego;

czterech, którzy poszli w emerytów: Kubeczaka, Rymarowicza, Lizaka — i Brenka, który dziś odchodzi; z tych Kubeczak wziął ślub przed urzędem stanu cywilnego w Poczdamie.

Pozostaje dwónasty Woda, który ku wielkiemu zgorszeniu i szkodzie Kościoła, funguje jeszcze jako duchowny dozórca, a niestety i jako pasterz więźniów katolickich w domu karnym w Fordonie, dyecezyi chełmińskiéj.

Na téj garstce ludzi, do których dołączyć należy 7 czy 8 rządowych proboszczów na górnym Slązku — opierano swe nadzieje co do przewrotu, jaki miał nastąpić w naszych archidyecezyach pod względem karności kościelnéj i prawowierności katolickiéj!

Jak niegdyś Ronge i Czerski budził nadzieje wrogów Kościoła, jak niegdyś pod ich przewodem spodziewano się utworzyć kościół niemiecko-katolicki oderwany od Rzymu i ugruntowany na podstawie „narodowości“ —

Nr 4262/1889

tak tych 12 „apostołów“ wielkopolskich miało łatać dziurawe boki walki kulturnéj i ratować jéj robaczywy honor w Wielkopolsce.

Starokatolicyzm nie zdobył sobie u nas ani jednego adherenta świeckiego, dwóch duchownych ulokowało swe dziurawe przekonanie starokatolickie dość korzystnie po za granicami Księstwa, na łonie niemieckiéj matki — ojczyzny. Brenk, Lizak, Kubeczak, Rymarowicz dali się użyć jako misyonarze rządowego katolicyzmu pomiędzy ludem polskim, i dzięki Bogu, jakżeż smutne, bolesne i przerażające zrobili doświadczenie.

Jedyny rządowy proboszcz w Sierakowie, który poprzednio w tém mieście przez lat kilka był wikaryuszem, a następnie przyjął probostwo od rządu, miał kilkunastu zwolenników, którzy pojąć nie mogli, jak ten sam ksiądz, który wczoraj był wiernym sługą Kościoła, dzisiaj w téj saméj świątyni mógł się stać odstępcą i popaść w cenzury kościelne.

Wszyscy inni — od razu osiedli na mieliznie i rozbili się bez miłosierdzia o twardą opokę prawowierności ludu polskiego. Nikt się do nich nie zbliżył, nikt nie chciał mieć z nimi stósunków, nikt nie chodził na ich świętokradzkie nabożeństwo, — nawet dziad nie chciał od nich jałmużny i zaledwie jedna lub druga sługa i ktoś z rodziny dzielił to smutne wygnanie i opłakany anachoretyzm wśród ludnych wsi i miasteczek.

Nawet żydzi i innowiercy widząc te zarosłe trawą ścieżki, prowadzące do kościoła i na takie rządowe probostwa, wyznawali, że widzą skutki i następstwa klątwy kościelnéj, ciążącéj na tych miejscach.

Z dniem dzisiejszym ustają w naszych archidyecezyach działania téj klątwy; ci, co nią byli dotknięci, albo się z Kościołem pojednali, albo w grzechach swoich pomarli, albo téż opuścili tę ziemię ojczystą, któréj tak boleśnie dali się we znaki i któréj tak okropnie się wywdzięczyli za te dobrodziejstwa, które od niéj i od Kościoła Bożego otrzymali.

Poszli — a nawiedzone przez nich parafie odetchnęły spokojniéj, odżyły na nowo. Poszli — nie zdoławszy z parafii naszych wycisnąć tego grosza, którym się przez lat kilkanaście żywili, a którym i nadal aż do końca życia żywić się chcieli.

Ostatni odchodzi w dniu dzisiejszym Brenk. Usunięto go od duszpasterstwa w wojsku, wypchnięto go nawet od pasterzowania korrygendów,— a dzisiaj uwolniono wreszcie od jego obecności i parafian kościańskich, na których sprowadził tyle niedoli i ucisku, tyle utrapień i kosztów, więziennéj kaźni i smutków wygnania. Znane te dzieje nie tylko w naszéj dzielnicy, ale w całych Niemczech i po za ich granicami. Dziś te czasy smutku i żałoby się kończą — Kościaniacy wrócą znowu do swéj starodawnéj „fary“ i wzniosą do Boga hymn dziękczynny i pochwalny: „Ciebie Boga chwalimy!“, w który zawtóruje cała Wielkopolska, ciesząc się ich szczęściem i weselem.

Oby żadnéj z parafii naszych Pan Bóg taką straszną klęską więcéj nawiedzać nie raczył.

W sprawie szkół uzupełniających.

Od jednego z naszych prawników odbieramy następujące pismo:

W jednym z ostatnich numerów Kuryera czytałem wzmiankę o wyroku, jaki miał wydać sąd nadziemiański w Berlinie (Kammergericht) w sprawie szkół uzupełniających. Wzmianka ta nie jest dokładną i w interesie naszéj ludności rzemieślniczéj pospieszam z wyjaśnieniem téj sprawy, która zresztą i w niemieckich dziennikach nie została zgodnie z prawdą przedstawioną.

W sprawie uczęszczania do szkół uzupełniających trzeba rozróżnić dwie kwestye:

1) czy i w jakim stopniu samodzielni rzemieślnicy i procederzyści mają obowiązek posyłania uczniów swoich na naukę do szkół uzupełniających i czy mogą być za niewypełnienie tego obowiązku karani?,

2) czy uczniowie rzemieślników mają obowiązek uczęszczania na naukę do szkół uzupełniających i czy ich w razie nieuczęszczania spotkać może kara?

Pierwsza z tych dwóch kwestyi załatwioną została w drodze prawodawstwa. Ordynacya procederowa (Gewerbeordnung) w tej postaci, w jakiéj dzisiaj po różnych dodatkach i zmianach obowięzuje, zawiera następujące przepisy:

§ 120. Samodzielni procederzyści powinni robotnikom swoim niżéj lat osiemnastu, którzy uczęszczają do zakładu naukowego, uznanego przez urząd gminy lub państwo za szkołę uzupełniającą, pozostawić czas do tego potrzebny, który w razie potrzeby oznaczonym być ma przez urząd kompetentny.

„Sie (Gewerbeunternehmer) haben ihren Arbeitern unter achtzehn Jahren, welche eine von der Gemeindebehörde oder vom Staate als Fortbildungsschule anerkannte Unterrichtsanstalt besuchen, hierzu die erforderlichen Falls von der zuständigen Behörde festzusetzende Zeit zu gewähren.“

§ 147. Karze pieniężnéj aż do trzystu marek a w razie niemożności zamknięciu podlega:

kto mimo zawezwania władzy wykracza przeciw przepisom § 120.

„Mit Geldstrafe bis zu dreihundert Mark und im Unvermögensfalle mit Haft wird bestraft:

wer der Aufforderung der Behörde ungeachtet den Bestimmungen des § 120 zuwiderhandelt.“

Z przepisów tych wynika zatem, że każdy t. zw. majster, jeżeli ma uczniów niżéj lat 18, którzy uczęszczają do szkół uzupełniających, musi im pozostawić tyle czasu wolnego od zajęć, ile im do odwiedzania szkoły téj potrzeba i że w razie przeciwnym może podlegać karze. Obowiązek ten i kara nałożone zostały majstrom nie przepisami miejscowych władz policyjnych, lecz prawem rzeszy (Reichsgesetz), nowelą z r. 1887, która powyższe przepisy do ordynacyi procederowéj wprowadził. Wspomniany więc w „Kuryerze“ wyrok Kammergerichtu nie mógł wypowiedzieć zasady

„że nie istnieje żaden obowiązek posyłania uczniów do szkół uzupełniających“

i zasady téj nie wypowiedział, ponieważ w ogóle nie odnosi się do obowiązku majstrów w obec szkół uzupełniających.

Majstrowie mają o tyle obowiązek posyłania uczniów niżéj lat 18 do szkół uzupełniających, że im nie wolno przeznaczonego na ten cel czasu na inny cel uczniom zabierać, a znane mi w takich sprawach wyroki sądów ławniczych i ziemiańskich nie uwzględniają przeszkód i trudności. Zwracam zwłaszcza na to uwagę naszych majstrów, że żadna chociażby najpilniejsza praca, że obawa straty w razie niewykończenia zamówień itp. okoliczności nie uwalniają ich od tego obowiązku. Powinni zatem tak się obliczyć z siłami roboczemi, z czasem do załatwienia posyłek i t. d., aby uczeń chodzący do szkoły uzupełniającéj nie miał żadnego zajęcia i żadnéj przeszkody w godzinach na naukę przeznaczonych. Czy uczeń z nakazu czy dobrowolnie uczęszcza do szkoły uzupełniającéj, — to kwestya dla majstra obojętna, — i ochotnikom, jeżeli się znajdą, i nie mają lat 18 nie powinien przeszkadzać w odwiedzaniu szkoły. Natomiast nie mają majstrowie obowiązku, kontrolować uczniów, czy chodzą lub nie chodzą do szkoły i leniwych lub opornych zmuszać do uczęszczania na godziny. Takiego obowiązku nie mogło im prawo nakładać, gdyż wypełnienie go byłoby często niemożliwem. Jeżeli zatem uczeń idzie, jak to mówią, „za szkołę“, to majster karanym być nie może bez względu na to, czy o tem wiedział lub nie wiedział, czy mógł temu przeszkodzić albo nie mógł.

Aby sprawę tę dokładnie objaśnić, wtrącę tu jednę jeszcze uwagę. Wykroczenie przeciw § 120 ordynacyi zawodowéj jest tylko w takim razie karygodne, jeżeli następuje „mimo zawezwania władzy“ (der Aufforderung der Behörde ungeachtet). Z tego możnaby wnosić, że przy urządzeniu szkoły uzupełniającéj policya miejscowa powinnaby majstrów wyraźnie zawezwać, aby odpowiednio do przepisu § 120 ordynacyi zawodowéj uczniom swym pozostawili czas wolny do uczęszczania do szkoły, — i że w braku takiego wyraźnego zawezwania ze strony policyi majstrowie nie są do tego zobowiązani i nie podlegają karze. Radzę jednak naszym majstrom nie tłómaczyć tak ściśle tego przepisu, gdyż sąd nadziemiański w Poznaniu, który dla Księstwa rozsądził raz już tę kwestyą w trzeciéj i ostatniéj instancyi, nie jest tak ścisłym w jego tłómaczeniu i wygłosił mniéj więcéj zasadę, że ogłoszenie policyjne o urządzeniu szkoły uzupełniającéj, że zawezwanie do uczniów, aby do szkoły téj uczęszczali, zawiera implicite i zawezwanie do majstrów, aby wypełniali nałożony im przez ordynacyą procederową w § 120 obowiązek. Bezpieczniéj zatém zastósować się do tego tłómaczenia i nie zasłaniać się dosłowném brzmieniem podobnych policyjnych rozporządzeń.

Przystępujemy teraz do drugiego z postawionych powyżéj zapytań:

czy uczniowie rzemieślników mają obowiązek uczęszczania na naukę do szkół uzupełniających i czy ich w razie nieuczęszczania spotkać może kara?

Przytoczony kilkakrotnie § 120 ordynacyi procederowéj opiewa daléj:

Dla robotników niżéj lat ośmnastu może być obowiązek uczęszczania do szkoły uzupełniającéj ustanowionym przez statut miejscowy, o ile ten obowiązek nie został już nałożonym przez prawo krajowe.

„Für Arbeiter unter achtzehn Jahren kann die Verpflichtung zum Besuch einer Fortbildungsschule, soweit die Verpflichtung landesgesetzlich besteht, durch Ortsstatut begründet werden.“

O ile mi wiadomo, nie istnieje w Prusach żadne prawo, któreby nakładało robotnikom niżéj lat 18, a zatém uczniom, obowiązek uczęszczania do szkół uzupełniających. Natomiast we wielu miejscowościach nałożony został obowiązek ten t. zw. statutami miejscowemi. Nie tutaj miejsce tłomaczyć obszernie znaczenie tych statutów miejscowych, powiemy zatém krótko, że są to statuta regulujące w poszczególnych gminach różne sprawy procederowe. Polegają one na uchwałach gminy powziętych po przesłuchaniu interesowanych procederzystów i stają się obowięzującemi przez zatwierdzenie władzy administracyjnéj. (§ 142 Gewerbe-Ordnung: Ortsstatuten können die ihnen durch das Gesetz überwiesenen gewerblichen Gegenstände mit verbindlicher Kraft ordnen. Dieselben werden, nach Anhörung betheiligter Gewerbetreibender, auf Grund eines Gemeindebeschlusses abgefasst. Sie bedürfen der Genehmigung der höheren Verwaltungsbehörde).

Nie ulega zatém żadnéj wątpliwości, że jeżeli statut miejscowy nakaże w jakiéj gminie uczniom rzemieślniczym uczęszczać do szkoły uzupełniającéj, to uczniowie mają obowiązek szkołę tę odwiedzać. Ale cóż może nastąpić w razie przekroczenia tego obowiązku, jeśli uczeń nie uczęszcza do szkoły mimo nakazu i pomimo, że mu jego majster pozostawia wolny czas na to? Otóż hic haeret aqua — tu podług zdania kammergerychtu, prawodawstwo niemieckie i pruskie zostawiło sądy w kłopocie. Gminy nie mają prawa wydawania rozporządzeń karnych i dla tego w statutach gminnych, nakładających obowiązek uczęszczania do szkół uzupełniających, nie może być wyznaczoną żadna kara na wypadek zaniedbania tego obowiązku. Nie czytałem żadnego statutu, któryby wyznaczał takie kary. Ponieważ jednak bez zagrożenia kary wszelki przymus jest martwą literą, przeto do każdego statutu dodały poszczególne miejscowe władze policyjne rozporządzenia, grożące karą pieniężną do 9 marek tym uczniom, którzyby bez słusznego powodu zaniedbywali naukę w szkole uzupełniającéj.

Nie czytałem oczywiście wszystkich tych rozporządzeń, ale przypuszczam, że wszystkie równe mają brzmienie i że modła dla wszystkich przepisaną jest z góry. Rozporządzenia te opierają się na prawie z dnia 11 marca 1850 r., które w § 5 daje władzę nieograniczoną urzędom policyjnym wydawania rozporządzeń na obręb gminy i wyznaczania kar pieniężnych do wysokości 3 tal. na wypadek przekroczenia tych nakazów, a w § 6 wymienia te przedmioty, do których odnosić się mogą tego rodzaju rozporządzenia.

Otóż sąd nadziemiański w Berlinie (Kammergerycht), który w téj kwestyi rozsądza na całe państwo pruskie w trzeciéj i ostatecznéj instancyi (dla czego? nie tu miejsce tłomaczyć), wydał w sprawie contra Liersch (znak aktów: S. 56/89, str. 386) dnia 28 lutego 1889 wyrok odejmujący wszystkim tym rozporządzeniom policyjnym, wydanym na mocy statutów miejscowych w sprawie szkół uzupełniających, wszelką moc obowięzującą. Nie będę tu przytaczał brzmienia tego zdania i motywów przez kammergerycht podanych, gdyż je „Kuryer“ w wspomnianym numerze przytoczył. Wyrok ten zatém wygłosił zasadę, że uczeń rzemieślniczy podług obecnego stanu prawodawstwa nie może być karanym za zmudzenie szkoły uzupełniającéj, a wyrok ten w rzeczy saméj podkopuje istnienie tych szkół z powodu ogólnéj do nich niechęci warstw rzemieślniczych.

Istnieje zatem w państwie pruskiem podług zdania kammergerychtu obowiązek, do którego wypełnienia nikt zmuszonym być nie może i którego niewypełnienie nie podlega karze, — zapewne jedyny w tem państwie tak mało uciążliwy obowiązek.

Wynik zatem powyższego rozbioru byłby więc następny:

1) majster winien uczniowi niżéj lat 18, uczęszczającemu do szkoły uzupełniającéj pozostawić do tego czas wolny, — jeżeli tego nie uczyni, podpada karze;

2) uczeń niżéj lat 18 powinien wprawdzie uczęszczać do szkoły uzupełniającéj, gdzie to statut miejscowy nakazuje, — lecz, jeżeli nie uczęszcza, nie podpada karze*).

*) Powtarzam wyraźnie, głównie dla kolegów prawników, że chodzi mi tutaj jedynie o objaśnienie znaczenia wyroku kammergerychtu, o którym wspominały dzienniki i który, jak się przekonałem z doświadczenia, w kołach procederzystów zrobił wielkie wrażenie, ale po większéj części mylnie był tłomaczony. W krytykę zatem tego wyroku nie wchodzę, jak również nie wchodzę w rozbiór kwestyi, czy rzeczywiście, oprócz wspomnianych rozporządzeń policyjnych nie ma żadnego karnego przepisu, pod który nieuczęszczanie uczniów do szkół uzupełniających podpada. Dla prawnika z zawodu nie trudném będzie po zestawieniu powyżéj przytoczonych przepisów wyrobić sobie zdanie w téj kwestyi, rozbiór jéj natomiast na tem miejscu mógłby być wskazówką dla władz policyjnych.

Dodajemy w końcu dla ścisłości dwie jeszcze uwagi:

a) jeżeli wspomniane powyżéj rozporządzenia policyjne, które kammergerycht uznał za nieważne, nakładają także majstrom obowiązki (np. obowiązek wystawiania świadectw chorym uczniom) i grożą im karą, natenczas i te przepisy nie mają znaczenia w obec sądów.

b) co powiedziałem powyżéj o uczniach dotyczy wszystkich innych u majstrów pracujących osób niżéj lat 18, które nie należą do uczniów, np. do czeladników i pomocników.

Z prasy rosyjskiéj.

Głównym przedmiotem zajęcia prasy rosyjskiéj, jest w téj chwili, jak zresztą wszędzie, mowa cesarza Franciszka Józefa do delegacyi wspólnych, a z niéj zaś przedewszystkiém ustęp o Bułgaryi i Serbii. „Nowoje Wremia“ pisze co następuje:

Mowa ta nie przedstawiałaby powodów do zaniepokojenia, gdyby nie ustęp, który wygląda, jakby specyalnie miał na celu wywołanie niepomyślnego wrażenia w Petersburgu. Bo rzeczywiście nie było żadnéj potrzeby zamieszczać w podobnym dokumencie pochwały „spokoju“ i „porządku“, panującego jakoby w Bułgaryi i cieszyć się „stałym rozwojem tego kraju, pomimo trudnego położenia, w jakiém się znajduje“. W Wiedniu bardzo dobrze wiedzą, na czém zasadza się bułgarski spokój i porządek, oraz mniemany rozkwit kraju. Podobnie śmiałym wypaczeniom prawdy wogóle nie należałoby dawać miejsca w mowie tronowéj, któréj treść ogólna dąży jakoby do uśmierzenia obaw, przejmujących opinią pabliczną. W delegacyach, zwłaszcza węgierskiéj, niewątpliwie znajdą się rusofoby, którzy tak śmiałéj apologii samozwaństwa bułgarskiego uchwycą się skwapliwie, aby nagadać mnóstwo całkiém niepotrzebnych rzeczy pod adresem Rosyi.

Następnie dziennik wywodzi, że do osiągnięcia właściwego celu mowy, t. j. uzyskania kredytów wojskowych, ustęp ten wcale nie był potrzebny, a przeto tém bardziéj jest nagannym i daléj powiada:

Wszystko, co powiedziano w mowie tronowéj o Serbii, prawie że nie daje powodu do odparcia. Można było, co prawda, nie wspominać o jakichś „poważnych niebezpieczeństwach“, które w rzeczywistości bynajmniéj nie zagrażają krajowi przez odzyskanie samodzielności narodowéj, uwzględniwszy atoli, że mówca przemawiał do słuchaczy, silnie wzburzonych tém, co zaszło w Belgradzie, gdzie austrofilska partya postępowców popadła w taką bezsilność, że sama wyrzeka się udziału w zbliżających się wyborach.

Uwagi swoje „Nowoje Wrem.“ kończy temi słowy:

Że w kołach politycznych monarchii habsburskiéj przeważa obecnie chęć niewywoływania w Rosyi niezadowolenia i obaw, wydaje nam się niewątpliwém; tém więcéj przeto dziko uderzającą jest niewłaściwa w mowie tronowéj pochwała porządku i spokoju, jakoby przywróconych w Bułgaryi z jéj dzisiejszym rządem samozwańczym, którego — jak to wszyscy wiedzą doskonale — Rosya nigdy nie uzna za legalny rząd kraju, powdłanego do życia przez tryumf jéj oręża w roku 1877—78.

„Nowosti“ widzą w otwarciu delegacyi austryackich i mowie tronowéj zręcznie inscenizowaną komedyą, z rolami ściśle rozdzielonemi, a w dalszym ciągu mówią:

Teraźniejsza sesya delegacyi widocznie ma objaśnić Europę, że rząd austro-węgierski nie może być obojętnym w obec wypadków zachodzących w Czarnogórzu, Serbii i Rumunii. Jakoż zanotowano to w mowie tronowéj, która pochwala Bułgaryą za przywrócony w niéj porządek i niejako karci Serbią chyba za panujący tam „nieporządek.“ Przedstawiciele narodowi, zwłaszcza Madziarzy, z wielkiém współczuciem przyjęli odnośne ustępy mowy; lecz jednocześnie Austrya uważa za potrzebne stwierdzić pokojowy charakter swéj polityki. Uczyniono to więc w mowie tronowéj, a prezes delegacyi austryackiéj, książę Windischgrätz, wyraził nawet nadzieję rychłego zniknięcia wszelkich niebezpieczeństw, zagrażających pokojowi Europy. W ten sposób otrzymuje się wrażenie, że Austrya o wojnie nie myśli, że ukochała pokój, że jednakowoż nie może pozostać nieczułą na niepomyślne dla niéj zajścia na półwyspie bałkańskim.

Najbliższym celem téj polityki jest usprawiedliwienie żywiołów austrofilskich na Bałkanach i nastraszenie stronników rzeczywistéj niezawisłości ludów bałkańskich. Abdykacya Milana Obrenowicza, utwierdzenie w Rumunii gabinetu narodowego, stwierdzenie stałości węzłów, łączących Rosyą z Czarnogórzem, wszystko to musiało zdemoralizować przyjaciół Austryi na półwyspie bałkańskim i wytłomaczone zostało przez prasę europejską jako bezkrwawe zwycięztwo Rosyi. Dla tego z austryackiego punktu widzenia konieczném było wlać w przyjaciół nową wiarę w silne postanowienie Austro-Węgier energicznego bronienia interesów swoich w Bałkanach. W tym celu mowa tronowa pochwala bułgarskiego uzurpatora, nieuznanego oficyalnie nawet przez Austryą, i wyraża naganę dla rejencyi serbskiéj, z którą Austrya utrzymuje stósunek całkiém przyjazny. Dwulicowość polityki austryackiéj znalazła tu nowe potwierdzenie.

Organ księcia Meszczerskiego, „Graždanin“, pisze:

Po zjeździe w Berlinie i toaście w Peterhofie zjawił się znowu temat dla europejskich publicystów, mianowicie mowa tronowa cesarza austryackiego w czasie otwarcia delegacyi austryackich. Najbardziéj zainteresował ogół ustęp o Bułgaryi. O ile sądzić można ze słów cesarskich, w Austryi panuje zdanie, iż położenie rzeczy w Bułgaryi nie przedstawia nic do życzenia, że w kraju tym panuje idealny spokój i porządek. Nie należy jednak zapominać, iż, ilekroć Bułgarya okaże najmniejsze niezadowolenie z Austryi i Koburga, prasa i opinia austryacka wszczyna straszny hałas. Nie tak dawno n. p. gazety ochrzciły Klemencyusza, metropolitę tyrnowskiego, bułgarskim Michałem, znienawidzonym przez Austryą za panslawizm. W ogóle któż może zaprzeczyć, iż jak od początku, tak do dziś dnia położenie rzeczy nie zgadza się w niczém z postanowieniami traktatu berlińskiego? Posłowie delegacyi austro-węgierskich na zasadzie doświadczenia zdobytego w Serbii i Rumunii, nie powinniby się zbytecznie zachwycać bułgarskim „porządkiem“ i pamiętać, iż wszyscy, tak w Bułgaryi jak za granicą mają już aż nadto téj koburgiady.

„St. Petersb. Wied.“ przepowiadają, że przemówienie tegoroczne mało się różni od zeszłorocznego.

W roku zeszłym oświadczenia cesarza interpretowano w duchu uznania dla polityki hr. Kalnoky'ego, dzisiaj, wobec fiasco, jakiego ta polityka doznała w Serbii i Rumunii, podobnéj interpretacyi nie usłyszymy. Ota cała różnica. Więcéj zdecydowania widzimy w ustępie poświęconym Bułgaryi. Koroną stambułowskiéj polityki „pałki“ ma być „porządek“ i „spokój,“ które wszakże nie zasługują chyba jeszcze na takie odznaczenia, jakiego doznały od Austryi, tém bardziéj, że w Wiedniu znają dobrze opinie o tym spokoju, panujące w Rosyi. Ale zdaje się, że wypada wyrzec się stanowczo dyplomatycznéj nadziei pozyskania Austryi dla rosyjskiego punktu widzenia na sprawę bułgarską. W Wiedniu jest nawet nielegalny reprezentant Bułgaryi w osobie p. Naczewicza. Czyż wobec tego można się jeszcze łudzić, że w Austryi przy każdéj sposobności nie będą zdradzali swych sympatyi i uczuć dla systemu koburgsko-stambułowskiego, zwłaszcza, że oczy dyplomatów austro-węgierskich mogą zatrzymać się mile chyba tylko na Bułgaryi w tém przekonaniu, że to, co tam zasiano, nie zginęło z kretesem, jak w Rumunii lub Serbii. Z międzynarodowego punktu widzenia, komplement austro-bułgarski jest również naturalnym, jak austryackie przeświadczenie o rozwoju Bośnii i Hercegowiny. Ostatnie jest podaj więcéj zagadkowém, niż pierwsze. Pamiętają przecież wszyscy, że w maju ogłoszono w tych krajach stan oblężenia. Oczywiście, Bośniacy i Hercegowińcy poczęli tak pilnie rozwijać się, że ten ruch naukowy wymagał aż zawieszenia normalnéj procedury cywilnéj. — Zabiegi prasy austro-węgierskiéj do wystawienia w świetle pokojowém początku posiedzeń delegacyi austro-węgierskich, bardzo są ciekawe, jako symptom wskazujący, iż Austrya postanowiła wyrzec się na czas pewien polityki wyzywającéj na półwyspie Bałkańskim. Ale to tylko pozór; w gruncie rzeczy się nie zmieniły, a ruska dyplomacya nie może jeszcze wierzyć w to, iż co do sprawy wschodniéj nastąpiły wakacye.

KORESPONDENCYE.

Praga czeska, 28 czerwca.

(Wybory).

(XX) Wybory w gminach wiejskich odbędą się 2. w grupie miast 5 czerwca.

Gminy wiejskie wybierają do sejmu czeskiego 79 posłów. W przeszłéj sesyi Niemcy posiadali 30 mandatów. W odnośnych okręgach posiadają tak znaczną przewagę, że o walce wyborczéj pomiędzy Czechami a Niemcami nie może być mowy. To też ani Staroczesi, ani Młodoczesi dla tych 30 okręgów niemieckich nie stawiają urzędownie kandydatów, choć w niektórych kandydować będą na własną rękę Czesi, aby przy téj sposobności policzyć głosy czeskie w niemieckich okręgach. Pomiędzy 30 kandydatami dla niemieckich okręgów najwybitniejszym jest dawny minister dr. Herbst (Friedland). Dr. Schmeykal będzie wybrany z grupy miast, pan Plener, jak zawsze, z izby handlowéj w Chebie.

Co do 49 okręgów czeskich, to dotąd Staroczesi ogłosili 45, Młodoczesi 35 kandydatów. Z obu stron najwybitniejsi przywódzcy ubiegają się o mandaty w téj kuryi, tak mianowicie ze strony staroczeskiéj dr. Rieger, prof. Zeithamer, dr. Trojan, dr. Jan Jerzabek, bar. Harrach, dr. Braf, dr. Strobach itd., ze strony młodoczeskiéj pp. Juliusz i Edward Gregr, Herold, Tilczer, Vaszaty itd.

Największą ciekawość budzi walka wyborcza w okręgu przedmiejskim karlińskim, do którego, choć to niby gmina wiejska, należą liczące przeszło 30,000 ludności przedmieścia Karlin i Winohrady, i w którym występują przeciwko sobie pp. Zeithamer i Juliusz Gregr. Są to dwaj główni reprezentanci dwóch obozów czeskich. Prof. Zeithamer od roku 1864 był współredaktorem „Polityki“, od roku 1870 do 1884 naczelnym redaktorem „Pokroku“. Na tém stanowisku musiał codziennie staczać walki z p. J. Gregrem, właścicielem „Narodnich Listów“. Wprawdzie p. Zeithamer, odstąpiwszy „Pokroku“ spółce staroczeskiéj, usunął się zupełnie od zatargów dziennikarskich, atoli uważanym jest dziś jako główny w radzie państwa filar obozu staroczeskiego. Jest to człowiek chłodny, umiarkowany, poważny i wytrawny, t. j. posiada właśnie wszystkie te talenta, które

się najmniéj przydawają w namiętnéj walce wyborczéj w obec mas. Wprawdzie pan Juliusz Gregr nie jest znakomitym mówcą, jak brat jego Edward, atoli umie zręczniéj, niż p. Zeithamer, poruszać struny popularne. To téż łatwo stać się może, że p. Gregr odniesie zwycięztwo, co byłoby dotkliwą porażką dla Staro-Czechów, choć p. Zeithamer niezawodnie uzyska mandat bądź to w kuryi miast, bądź z czeskich Izb handlowych.

Co do miast, najnamiętniejsza walka wywiąże się w dwóch prazkich okręgach, staro i nowomiejskim. W pierwszym Staroczesi postawili kandydaturę burmistrza dr. Szolca, tudzież architekta Wiehla, w drugim kandydaturę byłego profesora wszechnicy oraz znakomitego dziejopisarza radzcy Tomka, tudzież adwokata Touzimskiego. Niewątpliwie pp. Szolc i Tomek będą wybrani, natomiast całkiem niepewny jest wybór nieznanych dotąd w życiu publicznem pp. Wiehla i Touzimskiego, choć Młodoczesi przeciwstawiają im równie mało znane osobistości z tych samych kół.

Prawdopodobnie jutro ukaże się téż lista kandydatów kuryi wielkich właścicieli, która w dwóch gronach wybiera 70 posłów.

ZIEMIE POLSKIE.

* Misyonarze. „Kijewlanin“ donosi, że wśród członków stowarzyszenia, mającego za zadanie szerzenie moralności pomiędzy włościanami, powstała myśl zorganizowania stowarzyszenia misyonarskiego, celem walczenia przeciwko sektantom i katolickiéj propagandzie(!!), która według inicyatorów projektowanego stowarzyszenia, dość często jeszcze manifestuje się w kraju południowo-zachodnim. Projekt ustawy już opracowano i wkrótce ma być przedstawiony do zatwierdzenia właściwym władzom.

Jeżeli w kraju „południowo-zachodnim“ istnieje jaka propaganda, to zaiste nie katolicka; tam istnieje propanda rządowa, prawosławna, ale widać, że nie odnosi pożądanego skutku, bo fałsz go odnieść nie może.

NIEMCY.

* Berlin, 30 czerwca. Zainicyowana przez Szwajcaryą konferencya celem ochrony robotnika, która się miała odbyć we Wrześniu w Bernie, prawdopodobnie zostanie odłożoną wskutek zatargu między Szwajcaryą a Niemcami. Tak donoszą szwajcarskie pisma. Dopóki zatarg ten nie zostanie załatwiony, dopóty rząd niemiecki nie będzie na konferencyi reprezentowany. Byłoby wszakże rzeczą ważną, aby bogate w przemysł i przewagę mające Niemcy w takim kongresie uczestniczyły. Urządową wprawdzie nie jest owa wiadomość o odroczeniu kongresu, ale nie brzmi nieprawdopodobnie. Szwajcarya jest onieśmielona a wobec znanego zachowania się niemieckich sfer decydujących w sprawie ochrony robotnika trudno liczyć na wielki zapał z ich strony. Zachodzi tylko pytanie, czy przez odroczenie konferencyi nie należy rozumieć odłożenia jéj *ad calendas graecas*.

— *Sigmaringen*, 28 czerwca. Cesarz nadał następcy tronu ks. Hohenzollernowi wielki krzyż czerwonego orła, nadwornemu marszałkowi Arnimowi order korony 2 klasy i adjutantowi majorowi Schilgerowi order czerwonego orła 3 klasy wraz z szarfą. Książę Hohenzollern zaś nadał krzyż honorowy I klasy orderu książęcego Hohenzollernów ministrowi Wedellowi, tajnemu radzcy Lucanusowi, jenerał porucznikowi Hahnke, marszałkowi nadwornemu Arnimowi i rumuńskiemu jenerałowi Creciano, krzyż honorowy 2 klasy tegoż orderu pułkownikowi Plessen i Schleiter, 3 klasy nadburmistrzowi w Baden-Baden.

— *Sigmaringen*, 27 czerwca. Po uczcie wieczornéj udali się cesarstwo o godz. 10, odprowadzeni przez wszystkich książąt na dworzec. Cesarz pojechał prosto do Berlina, cesarzowa towarzyszyła mu do Osterburcken, a ztamtąd udała się do Kissingen.

— *Cesarzowa* Fryderykowa przybyła w towarzystwie córek i królestwa greckich w dniu 29 b. m. do Moguncyi.

— *Pod przewodnictwem* wiceprezesa ministerstwa stanu, Boettichera, odbyło się 26 b. m. posiedzenie rady związkowéj. Przyjęto wniosek Prus intepretujący § 3 ustawy o przenoszeniu się z miejsca na miejsce w granicach cesarstwa; zgodzono się na wniosek Saksonii, dotyczący zmiany ustawy socyalistycznéj w obrębie Lipska i okolicy, a nadto przyjęto kilka innych wniosków z dziedziny handlu morskiego i przemysłu.

— *W sprawie kolonii zamorskich* wystósował książę Bismarck list do dr. Fabri, w którym książę kanclerz powtarza to, co wypowiedział był w parlamencie w czasie obrad nad wyprawą Wissmanna. Ubolewa książę nad tém, że sprawę kolonii z góry uważano jako sprawę stronnictw, że więc naród się jeszcze nią nie przejął. Nadto wynika z listu tego, że książę Bismarck nie myśli nadal więcéj, jak dotychczas angażować na rzecz kolonii siłę finansową i wojskową państwa.

— *Wspomnienie* historyczne z czasów ministra Mühlera. Kiedy w roku 1871 zawakowało w ministerstwie oświaty miejsce decernenta, przybył ówczesny książę następca do tronu Fryderyk do ministra Mühlera i oświadczył mu, iż życzy sobie, aby ten wakans powierzono profesorowi Hettnerowi z Drezna, albo profesorowi Springerowi z Bonn. Minister zgodził się na tę propozycyą, ale gdy właśnie w tym czasie książę wyjechał z Berlina, udał się Mühler do króla i przedstawił jako kandydata Wusowa, spokrewnionego z żoną ministra. Gdy książę Fryderyk o tém się dowiedział, przedstawił rzecz ojcu swemu, cesarzowi Wilhelmowi I, który wystósował do Mühlera list, nazywając jego postępowanie wobec dworu nielojalném, w skutek tego podał się Mühler do dymisyi, ale bardzo długo czekał na decyzyą monarchy. Dnia 21 stycznia 1872 wybierał się właśnie minister na uroczystość orderową, gdy w téj chwili wszedł posłaniec z kancelaryi księcia Bismarcka i wręczył mu przyjęcie dymisyi. Na uroczystość minister nie pojechał.

— *Pismo* „Konservative Korrespondenz“ będzie od 1 lipca r. b. wychodziło w tygodniowych poszytach; roczna prenumerata wynosi 30 marek.

— *Robotnicy Saksonii* chcieli się już kilka razy zebrać, aby wybrać delegatów na międzynarodowy kongres robotników, który się odbędzie w Paryżu. Policya nie tylko, że zakazała takich zebrań, ale nadto nie pozwoliła zbierać składek na ten cel międzynarodowy. Mimo to dotychczas już czterech robotników saskich zaopatrzyli robotnicy w odpowiednie mandaty i fundusze na podróż do Paryża. Między innymi wyjedzie jako delegat z Saksonii były poseł do parlamentu Stolle.

— *Konferencya* prezesów rejencyjnych arnsberskiego, dyseldorfskiego i monasterskiego, w sprawie robotników w kopalniach węgli odbyła się w sobotę w Dortmundzie. Rozbierano materyał, jaki dotychczas zebrano celem zbadania stósunków roboczych w kopalniach nadreńskich.

— *Z jubileuszowéj uroczystości* w Sztutgardzie donoszą gazety niemieckie o zajściu, które wywołało w prasie wielkie niezadowolenie. Otóż, kiedy pułkownik Pfaff w kasynie oficerskiem wzniósł w czasie uczty toast na powodzenie Niemiec, żaden z oficerów rosyjskich nie powstał z miejsca i nie brał udziału w tym toaście. Z strony niemieckiéj zrobiono oficerom rosyjskim uwagę, że takie postępowanie uderza, ale oficerowie rosyjscy odpowiedzieli na to, że przyjechali do Sztutgardu, aby wziąć udział w jubileuszu króla, nie mają więc obowiązku gloryfikować cesarstwo niemieckie. Przyszło do ożywionych przymówek, a koniec téj przygody był taki, że Rosyanie powychodzili z sali. — Niektóre z pism niemieckich nazywają to zachowanie się oficerów rosyjskich zdziczeniem, bezwzględném grubiaństwem, a „Köln. Ztg.,“ pisząc o tem zajściu, powiada, że jest ono tak rażącem, iż spodziewać się należy, że wkrótce wyjaśnionem zostanie. „Przy wyborze oficerów do podróży za granicę — powiada w końcu „Köln. Ztg.“ należałoby się w Rosyi być bardzo ostrożnym.“ Monachijskie „Neueste Nachrichten“ donoszą, że rosyjski wielki książę następca tronu surowo zgromił oficerów rosyjskich.

Walny zjazd polskich śpiewaków W. Ks. Poznańskiego

który się wczoraj odbył w Inowrocławiu, udał się pod każdym względem doskonale. Z Poznania przybyło rannym kuryerskim pociągiem osób około 70, pomiędzy niemi kilka pań, daléj przybyli liczni reprezentanci z Bydgoszczy, Strzelna, Trzemeszna i z innych miast. Poznań reprezentowany był przez Towarzystwa: Starych Przemysłowców, Młodzież Kupiecką, Stellę, Sokołów i Towarzystwo Śpiewu.

Myśl zjazdu podało pierwsze Towarzystwo strzelińskie, podjęło ją i poparło Towarzystwo bydgoskie a przeprowadziło z wielką energią i zręcznością Towarzystwo inowrocławskie. Że nie wszystkie Towarzystwa, pielęgnujące śpiew w Księstwie, stawiły się na zebranie inowrocławskie, winą tego ta okoliczność, że właśnie na dzień 30 czerwca już od dawna zapowiedziane były w wielu Towarzystwach różne obchody pamiątkowe, których przełożyć na inny czas nie było można.

Około godziny ½9 wszyscy uczestnicy zjazdu udali się do kościoła farnego, a następnie po wysłuchaniu uroczystéj wotywy na wspólne śniadanie do lokalu pana Wituskiego, gdzie nastąpiło wzajemne zapoznanie się gości i miejscowych członków zjazdu. Prezes towarzystwa inowrocławskiego p. Herbst, w serdecznych słowach powitał gości w imieniu Inowrocławian, wyjaśniwszy w przydłuższéj mowie cel i znaczenie zjazdu. W imieniu Poznaniaków podziękował upoważniony do tego przez nich redaktor „Kuryera Poznańskiego,“ dr. M. Kantecki, następnie przemawiali jeszcze pp. Goncarzewicz i Winnicki z Bydgoszczy, p. Andrzejewski Ignacy w imieniu Sokołów, p. Andruszewski w imieniu Stelli, p. Sobkowski imieniem Tow. Spiewu poznańskiego i wielu innych.

Po krótkiém śniadaniu zagaił przewodniczący Tow. Inowrocławskiego urzędowe posiedzenie członków zjazdu. Na przewodniczącego powołano redaktora „Kuryera“ dr. M. Kanteckiego, który do pióra powołał p. Królikowskiego z Poznania, delegata Tow. śpiewu. Po ożywionych rozprawach uchwalił przedewszystkiém Zjazd, że odtąd Zjazdy towarzystw śpiewackich odbywać się mają każdego roku. Każdorazowy zjazd oznacza miejsce, w którém się ma odbyć zjazd przyszły i poleca jednemu z towarzystw miejscowych wybranie komisyi, któraby się zajęła przeprowadzeniem Zjazdu. Jako miejsce przyszłorocznego Zjazdu obrano miasto Poznań, a zadanie przyprowadzenia Zjazdu do skutku powierzono poznańskiemu Towarzystwu śpiewu.

Dalej uchwaliło zebranie, że celem zjazdów mają być popisy publiczne w śpiewie, — a ponieważ dotychczas daje się uczuć bardzo dotkliwie brak jednolitego śpiewnika, któregoby wszystkie towarzystwa używać mogły, przeto zjazd jako sprawę naglącą uchwalił, aby fachowi muzycy czterech następujących miast: Poznania (dyr. Dembiński), Inowrocławia (dyr. Ogórkowski), Bydgoszczy i Strzelna zajęli się jak najenergiczniéj ułożeniem takiego jednolitego śpiewnika, na którego wydanie złożyłyby się wszystkie Towarzystwa śpiewu Księstwa. Inicyatywę w téj sprawie powierzono zarządowi Towarzystwa śpiewu poznańskiego.

Po dwugodzinnych blizko rozprawach zamknął przewodniczący posiedzenie dziękując zebranym za powagę i zapał, z jakim traktowali sprawę. Zebrani trzykrotnym okrzykiem podziękowali przewodniczącemu za kierowanie obradami.

Po wspólnéj próbie śpiewu wyruszyli członkowie zjazdu w liczbie blisko 400 we wspólnym pochodzie, poprzedzeni muzyką, przez miasto na przedmieście poznańskie, gdzie czekały na nich wozy, które całe towarzystwo powiozły o ¾ mili do Kruszwicy. Była to podróż dość męcząca, gdyż słońce piekło okrutnie, kłęby kurzu nie pozwalały oddychać swobodnie, a nadto siedzenia na wózkach nie były zbyt wygodne. Po 2-godzinnéj blisko jeździe stanęli wreszcie goście na przedmieściu Kruszwicy, zkąd ruszono przez całe miasto w pochodzie naprzód pod Myszą wieżę, gdzie przemawiał bardzo pięknie p. Pomorski, kupiec z Inowrocławia, i bardzo długo p. Turajski ze Strzelna. Z pod Myszéj Wieży ruszono na piękną wyspę Piasta, a po krótkiém pokrzepieniu się całe towarzystwo na trzech łodziach, ciągnionych przez parowiec, wypłynęło na modre fale Gopła. Po powrocie rozpoczęły się śpiewy tak wspólne, jak i poszczególnych Towarzystw; w tych ostatnich odznaczyło się mianowicie Towarzystwo bydgoskie i inowrocławskie. Tańce rozpoczął polonez prowadzony przez p. radzcę zdrowia dr. Rakowskiego. Wśród tańców przemawiali w odpowiednich chwilach pp. radzca Rakowski, dziękując za przybycie gościom, p. Grossmann i Sosiński.

Towarzystwo na wyspie powiększyło się znacznie przez przyjazd okolicznego obywatelstwa kujawskiego; było także kilku duchownych. Około godziny 9 wieczorem wróciło całe Towarzystwo do Inowrocławia, gdzie na Strzelnicy bawiono się do późnéj godziny. Goście poznańscy prawie wszyscy kuryerem o godz. 11 wrócili do domu.

Towarzystwu inowrocławskiemu należy się szczere podziękowanie za poświęcenie, z jakiém urządziło wszystko, co tylko mogło, aby przyczynić się do podniesienia zjazdu. Jeżeli tylko uchwały zjazdu inowrocławskiego wejdą w życie, natenczas od téj chwili liczyć będzie można na rozkwit kółek śpiewackich, których doniosłość mianowicie dzisiaj jest tak wielka.

✝

Ś. p. Stanisław hr. Zamoyski.

W czwartek dnia 27 z. m. zmarł w majętności swojéj Podzamczu pod Maciejowicami, po krótkiéj lecz ciężkiéj chorobie mąż, Wielkopolsce nie obcy, ś. p. Stanisław hr. Zamoyski. Najmłodszy syn ordynata Stanisława i Zofii z ks. Czartoryskich, wnuk po kądzieli księcia jenerała ziem podolskich a siostrzeniec ks. Adama, zmarły był ostatnim z owego szeregu siedmiu braci Zamoyskich, co tak piękną pozostawili po sobie kartę w pamięci, sercu, a po części i w dziejach kraju naszego w ogóle. Rozpoczął ten świetny szereg ordynat Konstanty, a wiekiem szli po nim Andrzéj, Jan, Władysław (jenerał), Zdzisław, zmarły zaledwie przed kilku miesiącami August — i ten ostatni, najmłodszy, Stanisław. Z trzech sióstr, dwie: Tytusowa Działyńska i Zenonowa Brzozowska, legły już dawno w grobie, a jedyną z téj staréj, dzielnéj generacyi przedstawicielką jest obecnie tylko sędziwa ks. Leonowa Sapieżyna.

Urodz. 8 października 1820 r. ś. p. Stanisław ożeniony był z Różą Potocką, córką Przemysława i Teresy z książąt Sapiehów. Pozostaje po nim pięciu synów (Andrzéj ożeniony z Karoliną de Bourbon, Jan, Stanisław, Władysław i Adam), oraz siedem córek (Celestyna, Teresa hr. Zyberg-Plater, Róża hr. Augustowa Zamoyska, Konstancya, Zofia hr. Tadeuszowa Grocholska, Jadwiga i Elżbieta).

S. p. Stanisław łączył w sobie cnoty i przymioty zacnego i prawego obywatela kraju, z prawdziwie wielkopańską uprzejmością i prostotą. Łagodny i skromny w obejściu, był jednak skończonym typem wielkiego pana zarówno w całéj swéj postaci, jak również w obejściu i zachowaniu. Niewypowiedzianie uprzejmy dla każdego, zjednywał sobie wszystkich, którzy raz choć się doń zbliżyli.

Obdarzony tak liczną rodziną ś. p. Stanisław jéj się wyłącznie poświęcił; w wychowaniu dzieci na użytecznych dla społeczeństwa pracowników pierwszy swój obowiązek upatrując. Pojęcie jednak tego obowiązku rozszerzał nie tylko na własną rodzinę, ale na cały dom swój, na wszystkich, co w jego skład wchodzili, na liczną rzeszę służby, oficyalistów i robotników wiejskich. Był to pod tym względem typ wzorowego ziemianina, obywatel wielkich, acz cichych zasług, człowiek, który w tym uszczuplonym zakresie, jaki sobie z umysłu oznaczył, wiele bardzo zdziałał, wiele dobrego zasiał i wiele też owoców zbierał. On to pierwszy zajął się ożywieniem przemysłu domowego, on dawał mu w swych dobrach impuls, przywoził wyroby włościan na wystawy warszawskie, zachęcał ich w tym kierunku a wraz z całą swą rodziną położył na tym polu zasługi, istotnie tem godniej-ze uznania, że z taką żarliwością serca a nakładem czasu, trudu i pracy niesione.

Pogrzeb oznaczony został na dzisiaj w Podzamczu.

Cześć pamięci i spokój duszy zacnego człowieka i obywatela!

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowéj powiatu bydgoskiego zamiejskiego odbędzie się w czwartek dnia 4 lipca r. b. o godzinie 3ciéj po południu w Koronowie w lokalu p. Grubińskiego.

Ks. Motylewski,
przewodniczący w komitecie powiatowym.

Kronika miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 1 lipca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król upoważnił inspektora koszar Sachsa w Poznaniu do noszenia krzyża zasługi, afiliowanego w. ks. saskiemu orderowi domowemu czujności czyli białego sokoła.

* ***Ks. Falkenberg,*** naczelny redaktor „Germanii“ otrzymał w ubiegły piątek w tutejszym prześwietnym jeneralnym arcybiskupim konsystorzu kanoniczną instytucyą na probostwo w Skrzetuszu, z którego wyniósł się proboszcz rządowy Lizak, wziąwszy 5000 marek rocznéj emerytury od rządu. Aczkolwiek cieszymy się, że parafia skrzetuska otrzymała tak zacnego pasterza, to z drugiéj strony żałować nam przychodzi bardzo, że ksiądz Falkenberg, zniewolony został do opuszczenia tak ważnego stanowiska jakie zajmował w „Germanii“. Życzymy temu czcigodnemu kapłanowi, aby z takiém samém powodzeniem pracował w Skrzetuszu, jak w Berlinie.

I pan Brenk odszedł z Kościana z 5 tysiącami marek rocznéj emerytury, do któréj jednakże parafia kościańska nie przyczynia się ani fenigiem. Podobno już było bardzo blizko, że miano z parafian ściągać rocznie 500 talarów dla pana Brenka — ale na szczęście udało się temu przeszkodzić. Dzięki stanowczemu zachowaniu się Wysokiéj Władzy duchownéj nie otrzymał żaden proboszcz rządowy emerytury od parafii, dla któréj tak długo był istnem nawiedzeniem.

*| ***Piszą nam z Jutrosina*** pod dniem 1 lipca: Kiedy dziś Patron w towarzystwie księcia Z. Czartoryskiego, kilkunastu księży i obywateli wstąpił na estradę w wozowni w Sielcu, aby odbyć zebranie Kółka włościańskiego, komisarz obwodowy V. zapytał nasamprzód, kto będzie przewodniczył, i jaki będzie skład zarządu zebrania. Gdy mu podano odnośne nazwiska, z a n i m posiedzenie zagajono, oświadczył, że zebranie rozwięzuje. Przyczyny podać nie chciał. Zebrani spokojnie się rozeszli. Posiedzenie było rite zameldowane, na co książę Czartoryski ma kwit.

* **W sprawie** nominacyi delegata na kongres międzynarodowy lekarski odbędzie się nadzwyczajne zebranie członków wydziału lekarskiego w poniedziałek dnia 1 lipca o 6 godzinie wieczorem w sali Towarzystwa przy ulicy Młyńskiéj nr. 26.

Dr. Teodor Dembiński.

* **W najnowszym** numerze „Kłosów“ (1252) znajduje się rysunek pomnika Jana Kochanowskiego świeżo odkrytego na placu tumskim w Poznaniu.

* **Komisya kolonizacyjna** zebrała się w czwartek i piątek na posiedzenia.

* **Przejazd** przez bramę królewską jest znowu dla wozów otwarty.

* **Kostrzyn.** W Iwnie we dworze wybuchł w czwartek wieczorem około godziny 10 pożar i zniszczył główną część pałacu hr. Józefa Mielżyńskiego. Szkody są wielkie. Już we wtorek wybuchł w pałacu tym ogień, lecz go dość wcześnie ugaszono.

* **Gniezno,** 30 czerwca. (J. R.) Po uroczystych procesyach Bożego Ciała, które się u nas w ubiegłym tygodniu odbyły — we wtorek u św. Michała, w czwartek u św. Wawrzyńca, — mieliśmy w sobotę uroczysty odpust świętych Apostołów Piotra i Pawła, na który corocznie mnogie tłumy ludności przybywają. Na wyniosłéj górze po za miastem od strony Kłecka wznosi się skromny, ale pięknie zbudowany kościołek, do którego dawniéj należała osobna parafia, a który dziś należy do parafii farnéj. Położenie jest bardzo malownicze, widok prześliczny, kościół wyziera z pośród zieleni drzew, a u stóp jego mieszczą się długim szeregiem grobowce wielu rodzin gnieźnieńskich. W tym roku wiernych było do 10,000. Ofiarnością kilku obywateli gnieźnieńskich wzniesiono na tym cmentarzu prawie z fundamentów piękną figurę, którą przed 60 laty wystawił ś. p. ks. Biskup Marcin Siemieński, a która z biegiem czasu prawie zupełnie się rozsypała. Na dość wysokim piedestale wznosi się w górę wysoki obelisk murowany, na którego szczycie widnieje krzyż z wizerunkiem Zbawiciela.

Towarzystwo Sokołów w Gnieźnie, liczące około 70 członków, sprawiło sobie bardzo piękny sztandar, wykonany w pracowni p. Eichstaedta i Heyduckiego w Poznaniu. Sztandar ten poświęcony został dzisiaj na uroczystem rannem nabożeństwie w kolegiacie św. Jerzego. Po południu wyruszyli Sokoły do Jelonka na majówkę, gdzie najprzód produkowali się licznemi ćwiczeniami gimnastycznemi, a następnie bawili się raźnie i wesoło aż do 10 godziny.

* **Mogilno.** Tutejszemu landratowi Oertzenowi oddano landraturę w powiecie inowrocławskim.

* **Srem.** Landrat tutejszy Burchhard powrócił dnia 23 b. m. z urlopu i objął sprawy swego urzędu.

* **Ślub.** W zeszłą środę pobłogosławiony został w kościele parafialnym w Strzelnie związek małżeński pomiędzy panem Janem M a t u s z e w s k i m, asystentem kolejowym, a panną Antoniną G i l e w s k ą, córką powszechnie szanowanego obywatela p. Aleksandra Gilewskiego ze Strzelna.

* **Strzelno.** Landrat powiatu strzelińskiego Hassenflug otrzymał na lipiec urlop; zastępować go będzie baron Wilamowitz z Markowic.

* **Bydgoszcz.** Rozprawa przeciwko osławionemu oszustowi Petrichowi toczyć się będzie przed sądem przysięgłych w dniach 4, 5 i 6 lipca. Swiadków zawezwano 96 i jednego znawcę.

* **Racibórz,** 28 czerwca. W Poniedziałek odbyło się na sali „Tivoli“ w Raciborzu walne zebranie związku cechów rzemieślniczych z obwodu opolskiego. Na zebraniu tem byli także posłowie górnoszląscy pp. Meis, Zaruba i Metzner. Według sprawozdania sekretarza należało do związku tego w roku ubiegłym 107 cechów obejmujących 2981 rzemieślników. Poseł Metzner protestował przeciwko zniesieniu jarmarków i radził, ażeby w miastach, gdzie już je zniesiono, zakładał związek osobne składy. W końcu przyjęto uchwałę téj treści, że egzamina zawodowe (Befähigungsnachweis) są dla rzemieślników koniecznie potrzebne. Zebranie wezwało rząd, aby wszelkiemi siłami starał się o ich przywrócenie. Rozprawiano także o handlu wędrownym i o innych sprawach tyczących się rzemieślników.

* **Rymanów Zdrój,** 28 czerwca. (Katastrofa w kopalni). Kopalnie Klimkówki były wczoraj widownią strasznéj katastrofy. Wskutek wybuchu ropy nastąpiła eksplozya, któréj ofiarą padł kierownik Wendrychowski, żywcem spalony. Dwaj robotnicy są silnie poparzeni, tak, że ich życiu grozi niebezpieczeństwo. Ogień trwał kilka godzin, a co chwila buchała otworami paląca się ropa, która zalewała pola na pół kilometra.

* **Feryjny komitet** w Berlinie zamierzał wysłać dwa tysiące dzieci na ferye, ale dotychczas nie zebrał tyle pieniędzy, aby mógł zamiar ten spełnić. Licząc jednak na to, że dobrodzieje złożą jeszcze te pieniądze, postanowił komitet ten wysłać 2000 dzieci na wsie i do wód morskich.

* **Z Kaldenkirchen** (w prow. nadreńskiéj) donosi telegram, że poczta angielska, która miała się tamże stawić w piątek wieczorem, jeszcze w sobotę przed południem nie była na miejscu przeznaczenia. Mgła i wichry na morzu utrudniły tę podróż.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 2go lipca Nawiedzenie N. M. P.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 44. Zachód o godzinie 8 minut 23

Ostatnie telegramy.

Petersburg, 1 lipca. Para cesarska wyjechała wczoraj z dziećmi, królową grecką, z dziećmi księżnéj edynburskiéj i ks. oldenburskim na wyspy fińskie.

Telegram giełdowy

Berlin, 1 lipca 1889. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	29	1
Pszenica wyżéj.		
na czerwiec-lipiec	186 25	186 75
na wrzesień-październik	185 25	185 75
Żyto wyżéj		
na lipiec-sierpień	— —	149 75
na wrzesień-październik	154 25	154 75
Ol rzep. wyżéj.		
na czerwiec	57 30	57 50
na wrzesień-październik	57 —	57 25
Okowita wyżéj.		
eksportowa	35 30	35 30
na lipiec-sierpień	33 70	33 90
na sierpień-wrzesień	34 10	34 30
na wrzesień-październik	— —	34 50
spożywcza	55 30	— —
na lipiec-sierpień	— —	53 20
na sierpień-wrzesień	— —	53 80
na wrzesień-październik	— —	54 —
Owies		
na czerwiec	149 25	150 25
Wyp. żyta wsp.	150	3700
Wyp. okowity kw. eksportowa	,000	510,000
„ „ spożywcza	,000	80,000
Kurs z dnia	28	29
Consol. 4%	106 75	106 90
Consol. 3½%	105 60	105 75
Poznańskie 4% listy zastawne	101 60	101 60
Poznańskie 3½% listy zastawne	101 30	101 30
Poznańskie listy rentowe	105 90	105 90
Austryackie banknoty	171 60	171 90
Austryacka renta srebrna	71 70	72 —
Rosyjskie banknoty	209 60	209 70
Rosyjskie listy zastawne	96 30	96 50
Polskie 5% listy zastawne	62 10	62 30
Polskie likwidacyjne listy zast.	57 50	57 10
Węgierska 4% renta złota	86 10	86 75
Węgierska 4% renta papier.	81 10	81 75
Austryackie kredytowe akcye	161 50	162 25
Austryackie francuskie koleje	100 75	101 —
Lombardy	52 10	52 25
Usposobienie: stałe.		

Zbiory
Towarzystwa Przyjaciół Nauk
w Poznaniu.
(Młyńska ulica 26.)

I. Biblioteka.

P. hr. Kwilecki Stefan w Dobrojewie: X. Łubieński Bernard. Apostół Warszawy czyli Zywot Błogosł. Klemensa Maryi Hofbauera Wikarego Generalnego Zgromadzenia Redemptorystów W Mościskach, 1889.

P. Wicherkiewicz B. dr. w Poznaniu swoje prace: 1) Was haben wir von der Anwendung mydriatischer und myotischer Mittel bei fixen Trübungen brechender Medien zur Verbesserung der Sehfähigkeit zu erwarten? (S.—A. aus d. „Internationalen Klinischen Rundschau", 1889). 2) O najwłaściwszych sposobach otwierania torebki soczewkowéj celem wydobycia zaćmy. (Odbitka z „Gazety Lekarskiéj" 1889 roku). Warszawa 1889.

Cesarska Akademia Nauk w Petersburgu: Zapiski Imperatorskoj Akademii Nauk. T. 58 i 59 (książka I). Sanktpeterburg, 1888/89.

Komitet kasy imienia dr. Józefa Mianowskiego w Warszawie: Sprawozdanie siódme z czynności komitetu zarządzającego kasą pomocy dla osób pracujących na polu naukowem etc. za rok 1888. Warszawa, 1889.

Pani Klonowska w Poznaniu: Cantional, to jest Pieśni Krześcijańskie. W Toruniu, drukował Michael Carnall, 1646 (egzemplarz defektowy).

P. Dobrogoyski Stefan z Xiążenic: Niemcewicz J. U. Spiewy historyczne z muzyką i rycinami. Warszawa, 1816.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Tygodnika Powieści** wyszedł z druku nr. 38 i zawiera: Nasza Odyssea, w 1885 roku, (szkic z letnich wycieczek) skreślił J Alryssa (dokończenie). — Przysięga, powieść przez Leona Tinseau, przekład z francuzkiego (ciąg dalszy). — Bez serca, powieść spółczesna przez panią Goddin (Amelią Linz).

Przybyli do Poznania.
Poznań, 30 czerwca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Szyszyłowicz z Wiednia, Rubach z Wojnowa, Krzyżanowski z Gniezna, Węgorzewski z Torunia, Pogorzelski z Kalisza, Müller z Wrocławia, Szultz z Berlina, Twardowski z Krakowa, Sławiński z Królestwa Polskiego, Nowakowski z Warszawy, Grodzicki z żoną z Psarskiego, Packermann z Wągrówca, Hulewicz z Ostrowa, Ristel z Warszawy, Sciuchniński z Paryża.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI Braunschweig z Bordeaux, Gustowski Władysław, Gustowski Aleksander, dr. Stock, Zawadzki i Niedrowski z Królestwa Polskiego, Stablewski z Wrocławia, pani Lehmannowa ze Sremu, pani Fagiewiczowa z Ostrowa, hr. Grocholski z Ukrainy, Józewicz z Nychy, Piews i Bleszcz z Buku, Brukwicki z Modrzewia, Popławski z Piły, Biernacki z Leszna, Heikerodt z Drezna, Piątkowski z familią ze Skoków, Mazurkiewicz z Mrozowa, Lewandowicz ze Smielina, Stefański z Turostowa, Glazowski z Michalczy, Paruszewski z Nowéj wsi, Kubicki i Mrowiński z Warszawy, Skąpski z Będzitówka, Cichowicz z Rydlewa, Rahn z Szołdr, Lehmann z Kalisza, Lehmann z Ostrowa, Batkowski z Koraczewa, Tomaszewski z Grodziska, Tomaszewski ze Slachcina, Adamczewski z Lubasza, Kaufmann z Gdańska.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Dux-Bodenbachskiéj kolei żelaznéj srebrne pryorytety z r. 1871. Najbliższe ciągnienie [illegible] w lipcu. Przeciwko [illegible] kupcy, [illegible] mającym [illegible] przy losowaniu [illegible] o **7 procent**, z [illegible] u [illegible] **Berlin, Französische Str. Nr. 18, za premią** 10 fen. za 100 marek.

(K) Poznań, 1 lipca. (— Sprawozdanie giełdowe.—)
Stan powietrza pogoda.
Zyto bez handlu.
[illegible] cicho.
[illegible] w miejscu (bez beczki) tow. opodat 50-t 53 20 pł., (70 ta) 33,40 płac., lipiec (50-ta) 53.20 pł., (70 ta) 33,40 płac. sierpień 50-ta 53,30 m. 70-ta 33,50 m. wrzesień 50-ta 53,40 m. 70-ta 33,60 m.

(Sprawozdanie urzędowe).
Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 53.20 mrk., 70-ta 33,40 mrk., lipiec 50-ta —,— m. 70-ta —,— m., sierpień 50-ta —,— m. 70-ta —,— m.
Poznań, 1 lipca. — Ceny mąki [illegible] a 27.50, [illegible] a 22,50 za 100 kilogr.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 1 lipca 1889.

		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilg.	18		17	20	16	10
Żyto	- -	13	80	12	80	12	20
Jęczmień	- -	13	—	12	—	11	40
Owies	- -	14	80	14	20	13	70
Groch wrzący	-	—		—	—	—	—
„ na paszę	-	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	-	—	—	—	—	—	—
„ niebieski		—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy		—	—	—	—	—	—
„ latowy		—	—	—	—	—	—
Wyka	-	—	—	—	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe
komisyi targowéj w mieście Poznaniu
Poznań, dnia 1 lipca 1889.

Przedmiot.		TOWAR dobry M.	₰	śred. M.	₰	pośle. M.	₰	w przecięciu M.	₰
Pszen.	najw. za 100 kl.	—	—	—	—	—	—	—	—
	najn.	—	—	—	—	—	—		
Zyto	najw.	—	—	13	0	12	90	12	95
	najn.	—	—	13	10	12	40		
Jęczm.	najw.	—	—	—	—	—	—	—	—
	najn.	—	—	—	—	—	—		
Owies	najw.	—	—	14	50	14	—	13	98
	najn.	—	—	14	20	13	30		

Inne artykuły.		najw. M.	₰	najniż. M.	₰	w przec M.	₰
Słoma	prosta za 100 kl	6	—	5	50	5	75
	targana -	—	—	—	—	—	—
Siano	-	6	—	5	50	5	75
Groch	-	—	—	—	—	—	—
Soczewica	-	—	—	—	—	—	—
Fasola		—	—	—	—	—	—
Kartofle		4	—	2	80	3	40
Wołowina	kulka za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
	od brzucha -	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina		1	30	1	20	1	25
Cielęcina		1	20	1	10	1	15
Skopowina		1	20	1	10	1	15
Słonina		1	40	1	20	1	30
Masło		2	20	1	80	2	—
Jaja	za kopę	2	20	2	10	2	15

✝

Dzisiaj o godzinie 2 z rana zasnęła w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona kilkakrotnie Sakramentami św. najdroższa siostra nasza (107)

Jadwiga Pampuch,

o czem przyjaciołom i znajomym donosi ciężko dotknięta **rodzina.**

Kórnik, d. 29. 6 1889.

☞ W **Drukarni Kuryera Pozn.** nabyć można:

Pytania

stawiane przy rewizyi kas kościelnych przez Przewieleb. Księży Dziekanów.

W numerze 9 „Urzędowego Dziennika Kościelnego" naszych Archidyecezyi przepisany jest kwestyonaryusz, jakiego Przewielebni Księża Dziekani przy rewizyi kas kościelnych trzymać się mają.

Dla ułatwienia téj procedury wydrukowaliśmy w odpowiedniéj formie ten kwestyonaryusz, zostawiając miejsce do odpowiedzi i sprzedajemy **libre po 1 mrk., z przesyłką 1,20 mrk.**

Do konserwacyi płci

i usunięcia nieczystości skórnych zaleca się **mydło ichtyolowe** przeciw upornym **lisz om**, czerwoności rąk i nosów, jak również **na cierpienia reumatyczne**, kawałek po 75 fen., polecone przez tajnego radzcę Prof. Dr. Volkmanna i tajnego radzcę Prof. Dr. Nussbauma i **Radlauera mydło jodłowo-eucalyptusowe** znakomicie skutkujące na reumatyzm jako dodatek do kąpieli i mycia, kawałek po 50 fen. **Bergmanna mydło brzozowo-balsamiczne, Bergmanna mydło na mleku liliowem,** mydło smołowcowe siarczane i wazelinowe, sztuka zkażdego po 40 fen., nadto **Eau de Lys**, medycynalna woda na piegi fl. 1 mk., **Ryszarda Gründera puder łabędzi** pudełko po 60 fen. i 1 mrk. **Goldcreame salicylowo-wazelinowe** puszka po 1 mrk. **Drobne migdałowe otrąbki** na upiększenie płci puszka po 50 i 75 fen. (628)

Czerwona apteka,
w Poznaniu, Rynek 37.

Wagen-Fabrik.

C. Paul Wilding,
Breslau, Ummerei 15&43.

Dnia **8 lipca** b. r. odbędzie się w **Ostrowie** w hotelu p. Kornobisa o godzinie 4 po południu (103)

walne zebranie
Towarz. Pomocy Naukowéj im. K. M.
z powiatów odolanowskiego i ostrowskiego.

Na porządku dziennym między innemi: podział dawnego powiatu odolanowskiego na ostrowski i odolanowski
O liczny udział uprasza **Komitet.**

Osiedliłem się
w Żninie.
Dr. W. Jączyński,
lekarz prakt., chirurg i akuszer. (101)

W. A. Kasprowicz,
Poznań, Fryderykowska ulica nr. 4,
przy placu Sapieżyńskim.
Fabryka bandaży i gumowych wyrobów,
poleca jako specyalność po najtańszych cenach

Gumowe Gumowe

płyty, węże, sznury, opakunki, ceraty, pokrowce, lalki, zabawki, piłki, szelki, karty, krawaty, grzebienie, teki do pisania, koszyki, torby do podróży, miednice, wanny, bandaże, pończochy, (1724) **podkłady dla chorych.**

Gumowe płaszcze, gumową bieliznę,
Opatrunki, artykuły chirurgiczne.

Lituania
Nieśmiertelnego Artura Grotgera,
Klejnot Sztuki polskiéj,

w 6 obrazach I Puszcza, II Znak, III Przysięga, IV Bój, V Duch, VI Widzenie w katordze — wyjdzie w znakomitéj reprodukcyi i według zdania artystów, najwierniejszéj **fototypii**. Będzie to najwspanialsza ozdoba w każdym domu polskim, bądź na ścianę lab w tece.

Przedpłata na całe dzieło wynosi **6 marek 40 fen. do 3 lipca** tj. do **wyjścia dzieła** i należy takową nadsyłać do księgarni **J. Leitgebra i Spółki w Poznaniu.** (1793)

Ostrzegamy przed agentami spekulantów wiedeńskich, którzy narzucają wydanie gorsze i droższe.

Po Lituanii wyjdzie **Wojna i Polonia za 12 marek.**

Adam Kaczurba,
wydawca Biblioteki arcydzieł
w Krakowie.

HEYDUCKI & EICHSTAEDT,
Poznań — Bazar,
polecają
Płaszcze, dolmany i paletociki,
Materye jedwabne i wełniane,
Suknie odpasowane,
Barchany drukowane,
Materye meblowe i plusze,
Dywany smyrneńskie, brukselskie, pluszowe w wszystkich wielkościach,
Kapy na łóżka,
Chodniki wełniane i ceratowe,
Linoleum na podłogi,
Firanki i story białe, crême i kolorowe, (1399)
Koszule męzkie i damskie,
Negliże,
Szkarpetki i pończochy,
Płótna ślązkie i bielefeldzkie,
Stołowizuę ślązką i bielefeldzką,
Chustki płócienne i batystowe,
po cenie umiarkowanéj a za gotówkę odpowiedni rabat.

Nauka o Bierzmowaniu
po polsku lub po niemiecku
przez **X. Enna.**
Cena za egzemplarz 10 fen.
Kartki do Bierzmowania
poleca
Drukarnia Kuryera Pozn.

USTAWY
Bractwa Wstrzemięźliwości
wydała z polecenia Prześw. Konsystorza Arcybiskupiego w Poznaniu, osobno po polsku i osobno po niemiecku.
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.
Cena za 100 egzempl. 2 mrk., z przesyłką 2,25 lub 2,50 mk.

73 Jedyny polski skład bławatny 73

W wielkim wyborze po cenach bardzo nizkich polecamy wszelkie *nowości wiosenno-latowe w materyach wełnianych na suknie kolorowe.*
Materye czarne wełniane,
Materye bawełniane — Perkaliki,
Jedwabie — Plusze — Mory jedwabne,
Płótna — Płócienka — Stołowiznę,
Firanki — Dywany — Materye na meble,
Kołdry watowane,
Bieliznę męzką z własnéj pracowni.
J. & T. KAMIEŃSKI,
Skład główny
Poznań, Stary Rynek, dom Banku Przemysłowców.
Filia: Żnin, ulica Poznańska.
Próby na prowincyą wysyłamy bezpłatnie. (1461)

na prowincyą — wysyłający

73 podróżujących 73

Pasy do maszyn
artykuły gumowe,

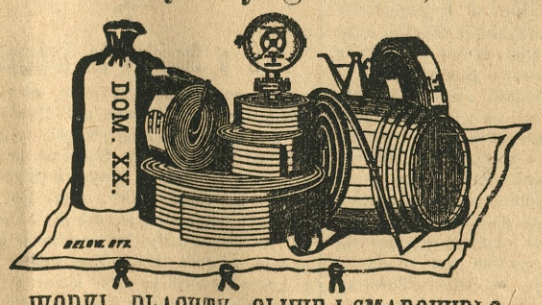

WORKI, PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO.
Nieprzemakalne płachty, derki na konie
polecają (2409)
Orłowski i Sp.
Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1019) **„VULKAN"**
I. F. J. Komendziński w Dreźnie,
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Gorsety paryzkie
odebrała i poleca (1570)
Melania Mann,
Ulica śgo Marcina nr. 64, I piętro.

Główne i wyłączne zastęp. na W. Ks. Pozn. źródła w Iwonicz.

Wody mineralne
Nalew 1889:
Marienbad, Karlsbad, Kissingen, Wildungen, Bilin, Ems, Soden, Iwonicz, Wody gorżkie Węgierskie i t. d. odebraliśmy wprost z źródeł w ładunkach wagonowych i polecamy po cenach nader umiarkowanych. (1581)

Sole i ługi do kąpieli.

Pp. Aptekarzom i kupującym do dalszéj sprzedaży udzielamy odpowiedniego rabatu.

Jasiński i Ołyński,
Główny skład wód mineralnych.
Poznań, Śty Marcin 62.
Skład II, Wrocławska ul. nr. 30.

Główne zastępstwo źródła Bonifacego w Morszynie.

Jaworze na Slązku austr. (Ernsdorf).
Zakład hydropatyczny i żętyczny. Zdrojowisko klimatyczne. Kuracya za pomocą elektryczności, masażu — mleczna itd. Sezon od 1 maja do 30 września. Lekarz: **Dr. Edm. Kowalski.** Poczta, telegraf, stacya kolei żelaznéj. Wyjaśnienia i broszury przesyła Inspekcya Zakładu. (1370)

Najpraktyczniejsze szkła
do zaprawiania owoców i jarzyn
z hermetyczną śrubą z metalu *„Britania"* na 1/4, 1/2, 3/4, 1, 1 1/2, 2, 2 1/2 i 3 litry. (1844)
Jako nowość! **Szkła**
z przykrywami niklowemi najnowszéj konstrukcyi na 1/2, 1, 1 1/2 i 2 litry poleca
B. Szulczewski,
Skład porcelany, szkła i lamp,
Plac Wilhelmowski nr. 10 (naprzeciw teatru miejskiego).

Płaszcze nieprzemakalne
w najnowszych kolorach i fasonach gotowe i podług miary poleca jako specyalność
W. A. Kasprowicz, (1471)
Poznań,
Fryderykowska ulica nr. 4.
Fabryka gumy i bandaży

Koniak mozelski
(Mosel-Cognac)
wypalany z **samego tylko** wina, bez najmniejszego dodatku sprytu, premiowany srebrnym medalem na wystawie w Brukseli, poleca po 3 M. za butelkę incl. opakowania.
A. L. Elfen,
Destylacya koniaku,
w Trewirze (Trier a. d. Mosel).

Polak,
obznajmiony z handlem sukna, towarów łokciowych i garderoby, a mający chęć się osiedlić, znajdzie sposobność do objęcia od 1 pazdziernika b. r. handlu istniejącego już od kilku lat w jednem mieście powiatowem (4000 mieszkańców) za spłatą 2000 do 3000 marek. Oferty pod lit. S B. 104 przyjmuje **Ekspedycya Kuryera Poznańskiego.**

Urzędnik gospodarczy
kawaler z wyższem wykształceniem, mający 9 lat praktyki w renom. gospodarstwach, życzy sobie przyjąć posadę zaraz bez wynagrodzenia. Łask. oferty przyjmie **Ekspedycya Kuryera Pozn.** sub S. K. 101.

Herbatę
z plantacyi Behr-ndsa ma na składzie
Eugen. Werner w Poznaniu.

Hurtowny handel win
S. Pawłowski w Pleszewie
poleca Szan. Publiczności i Wielebnemu Duchowieństwu swe wprost od producentów na Węgrzech zakupione **wina górnowęgierskie i tokajskie.**
Czyste stołowe wino sprzedaje po Mk 1,50 za litr. (1701)
Również ma zawsze na składzie **wina francuzkie, czerwone, reńskie, mozelskie, maderę, cherry, szampan** i t. d., **koniak franc** oraz **araki** i **rumy** po jak najprzystępniejszych cenach.
Próby i cenniki na każde żądanie franco i gratis.

Osoba
w średnim wieku, obeznana z wszelkiemi gałęziami gospodarstwa wiejskiego i zarządem domu, **obecnie w miejscu** życzy sobie od ś-go Michała przyjąć obowiązek gospodyni na osobny folwark polskich państw lub na probostwo. O spieszne oferty uprasza się uprzejmie pod lit. **I. M. i poste restante Wolsztyn.** (1847)

Kucharz
biegły w swym zawodzie, poleca się tak Przewielebnemu Duchowieństwu jak i JWW. Panom do prywatnego zajęcia. Zgłoszenia przyjmuje pan **Tomasz Kozłowski,** ulica św. Wojciecha nr. 1. (105)

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr **LICHTA** w Poznaniu
Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Za Redakcyą odpowiedzialny Michał Kolasiński z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.